Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. [illegible] Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenie po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 357. Lwów, czwartek 2. listopada 1911. Rok 1.

Skład nowego gabinetu. — Nowe walki w Trypolisie. — Wielka bitwa chińskich wojsk rządowych z powstańcami

Nowy gabinet.

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Wiedeń, 2. listopada.

Jak się korespondent „Gazety Porannej" z kół dobrze poinformowanych dowiaduje, lista nowego gabinetu przedstawia się następująco:

Stürgkh, prezydyum.

Hochenburger, sprawiedliwość.

Heinold, namiestnik Moraw, sprawy wewnętrzne.

Szef sekcyi Truka, roboty publiczne.

Szef sekcyi Forster, koleje (prawdopodobnie).

Szef sekcyi Hassarek, oświata.

Szef sekcyi Rössler, handel.

Meyer, lub szef sekcyi Engel, skarb.

Georgi, obr. krajowa.

Zaleski, ministerstwo dla Galicyi i prawdopodobnie kierownictwo ministerstwa rolnictwa.

Koło polskie a nowy gabinet.

Wywiad o sytuacyi.

(*Telefonem od naszego korespondenta.*)

Wiedeń, 2. listopada.

Korespondent wasz miał wczoraj sposobność rozmawiać z jednym z kierujących członków Koła polskiego o sytuacyi, wytworzonej zmianą gabinetu. Polityk ów oświadczył:

Koło polskie o pewności dymisyi gabinetu bar. Gautscha dowiedziało się dopiero w niedzielę i było nią nieco zaskoczone. Jednakże ponieważ było pewnem, że *regime* bar. Gautscha *a la longue* nie da się utrzymać, jak również, i przekształcony gabinet „Gautsch II." krótką miałby trwałość z powodu rozjątrzenia Niemców filoczeską mową bar. Gautscha — Koło polskie ze względu na wyjaśnienie sytuacyi dymisyę bar. Gautscha uważało niemal za pożądaną.

Koło polskie ze swej strony przez cały czas od 25. czerwca, t. j. od chwili mianowania bar. Gautscha prezydentem ministrów, popierało jego rząd, uważając, że polityk o takiem doświadczeniu i tych zdolnościach, może z korzyścią dla wszystkich kierować nawą państwową. Wszelkie usiłowania w tym kierunku, szczególnie w ostatnich czasach, jak akcya dr. Bilińskiego celem stworzenia większości pracy i komisyi pracy, którąby kierowała pracami parlamentu, zdążały ku temu, by rządy bar. Gautscha poprzeć i utrzymać.

Jednakże stało się inaczej. Zawdzięczeć to należy rozjątrzeniu sporu, może w części zbyt wygórowanym żądaniom czeskim, w części zbyt małej skłonności Niemców do ustępstw.

Co do gabinetu Stürgkha Koło polskie, stając na tem stanowisku, jakie zaznaczył w swem piątkowem przemówieniu dr. Biliński, poprze każdy rząd odnośnie do konieczności państwowych, za któremi zobowiązało się głosować.

Jednakże jest różnica między poparciem a poparciem. Tego poparcia Koło polskie przy użyciu swych wpływów może hr. Stürgkhowi tylko wówczas użyczyć, jeśli obecny rząd bezzwłocznie wniesie ustawę o kanałach.

Następnie Koło polskie będzie żądało, by wszelkie postulaty, podniesione przez Koło w interesie Galicyi, znalazły uwzględnienie u rządu. I tak na pierwszym planie Koło polskie stawia ustawę o polepszeniu bytu urzędników, dalej przedłożenia budżetowe, w których interesa Galicyi mają być uwzględnione w myśl żądań Koła—następnie, o ile w czasie trwania ministerstwa Stürgkha przyjdzie na tapet sanacya finansów krajowych (podatek od wódki), Koło polskie upierać się będzie przy tem, by Galicya w tym kierunku była należycie i sprawiedliwie uwzględniona.

Pod tymi warunkami Koło polskie skłonne jest nowemu rządowi udzielić poparcia.

Co się tyczy udziału Koła polskiego w rządzie, to zaznaczyć należy, że Koło polskie, dążąc do gabinetu czysto parlamentarnego, uważać musi gabinet złożony z urzędników, za przejściowy. W gabinecie tym Koło polskie reprezentowane będzie przez p. Zaleskiego, który zatrzyma ministerstwo dla Galicyi. Koło polskie składa to ministerstwo w jego ręce z tem zaufaniem i pewnością, że, jak dotychczas, tak i nadal, działalność jego będzie pożyteczna i dobra dla kraju. Drugiego przedstawiciela do gabinetu Koło polskie nie wyśle. W razie, gdyby kierownictwo któregoś z resortów powierzyć miano min. Zaleskiemu, a on się na to zdecydował, Koło polskie nie miałoby nic przeciwko temu, uważając, że działalność min. Zaleskiego będzie i na tem stanowisku dla kraju pożyteczna.

———

Konferencya prezesa Koła polskiego z hr Stürgkhem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego dr. Biliński odbędzie dziś konferencyę z min. hr. Stürgkhem.

Po dymisyi.

Praga. (Tel. wł.) Pisma czeskie poświęcają br. Gautschowi bardzo serdeczne „poskonne wspomnienia", ubolewając, że podał się do dymisyi.

Do Stürgkha odnosi się presa czeska z rezerwą, podnosi jednakże, że Stürgkh, jako minister, odnosił się do Czechów przychylnie.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Dyskusya w sprawie separatystów czeskich.

Insbruk. (TBK.) Na posiedzeniu Zjazdu socyalno-demokratycznego referował poseł Adler o stosunku niemieckiej socyalnej demokracyi do innych partyi socyalno-demokratycznych w Austryi i postawił rezolucyę, potępiającą zasadniczo separatyzm socyalnej demokracyi czeskosłowiańskiej, jako sprzeczny z podstawowemi zapatrywaniami socyalnej demokracyi. Mówca stwierdził jednakowoż, że wobec spowodowanego separatyzmem rozłamu czeskiej socyalnej demokracyi, uznaje nowo założoną czeską socyalno-demokratyczną partyę robotników w Austryi, która pozostała wierną zasadom międzynarodowej socyalnej demokracyi. Zjazd poleca zarządowi wystąpić w stosownym czasie z inicyatywą zwołania nadzwyczajnej konferencyi z całego państwa, przy udziale wydziałów wykonawczych wszystkich stronnictw socyalno-demokratycznych Austryi. Ta konferencya miałaby za zadanie odnowić międzynarodową organizacyę całej socyalnej demokracyi.

Wycofanie się dra Ebenhocha z życia politycznego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-społeczna korespondencya „Austria" donosi, że poseł dr. Ebenhoch wprowadza obecnie w czyn swój

jeszcze w lecie wyrażony zamiar wycofania się z życia politycznego. Zarzucił go czasowo pod wpływem perswazyi towarzyszy partyjnych, teraz jednak stanowczo zamierza opuścić szeregi czynnych polityków, motywując to potrzebą wypoczynku, oraz względami na nadwątlone zdrowie.

Echa krachu Reiffeisenek bukowińskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya ministeryalna, obradująca w sprawie finansów rumuńskich kas Reiffeisena na Bukowinie, które zaangażowały się w interesy drzewne firmy Lupu, postanowiła przeprowadzić ich sanacyę.

Strajk nauczycieli ludowych w Bośni.

Serajewo. (Tel. wł.) Jak „Chrwacki Dnewnik" donosi, wybuchł tu strajk nauczycieli ludowych z powodu złych płac. Nauczyciele mają zamiar wytrwać w strajku.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Kor. „Wilhelm" donosi: Stan cesarza jest trwale dobry. Katar, jak również i lekki towarzyszący mu kaszel, zupełnie ustąpił. Cesarz cały ranek zajęty był pracą i przyjmował raporty, w południe odbył pół godziny spacer

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Nowe utarczki u bram stolicy Trypolisu.

Londyn. (TBK.) Do „Times" donoszą z Trypolisu: Codziennie przybywają tu świeże przesyłki wojsk włoskich. Wczoraj popołudniu Turcy zaczęli ostrzeliwać miasto z dwóch dział. Włosi ruszyli do ataku i zdobyli owe działa.

Rzym. (Aj. Stefaniego). Onegdaj bateryе nieprzyjacielskie dały nagle ognia szrapnelami, nie wyrządzając jednakże szkody. Okręty włoskie odpowiedziały strzałami, burząc tureckie okopy. 4 działa tureckie uniezdolniono do walki; Turcy rzucili się do ucieczki.

Noc i dzień wczorajszy przeszły spokojnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do tutejszej ambasady tureckiej nadeszły depesze, donoszące, że Turcy i Arabowie w dniu 28 z. m. urządzili ponowny napad na wojska włoskie.

Włosi musieli w popłochu opuścić dwa forty, pozostawiając wiele broni i amunicyi. Straty włoskie są bardzo duże.

Odzyskania Trypolisu wobec tych zwycięstw Turków należy oczekiwać lada chwila.

Uznanie sułtana.

Konstantynopol. (TBK.) Sułtan wysłał wojskom tureckim w Trypolitanii pozdrowienie i zadowolenie z powodu ich dzielnej postawy.

Usprawiedliwienia Włochów.

Rzym. (TBK.) Ajencya Stefaniego zaprzecza wiadomościom dzienników zagranicznych o masowym mordzie bezbronnych Arabów, ich żon i dzieci oraz stwierdza, że Arabowie którzy w zdradziecki sposób z tyłu napadli na Włochów, musieli być surowo ukarani. Przychwytani z bronią w ręku zostali rozstrzelani; 2200 Arabów, którzy brali udział w [illegible] zdradzie, przewieziono na w[illegible] włoskie.

Echa zwycięstw tureckich w Aleksandryi.

Aleksandrya. (TBK.) Z powodu wieści o zwycięstwach Turków w Trypolitanii, panowała tu wśród ludności wielka radość. Z powodu strzałów, oddanych przez Europejczyków, jedna osoba została zabita, 14 osób, w tem 1 Europejczyk, ranionych.

Lokalizowanie pożaru wojennego.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossiche Ztg." donosi z Konstantynopola, że mocarstwa mają być zdecydowane zaproponować stronom walczącym neutralizacyę morza Adryatyckiego, Egejskiego i Czerwonego.

Siła wschodniej fantazyi...

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wskutek przesadnych wiadomości o zwycięstwach tureckich rozszerzają się tutaj fantastyczne pogłoski, a mianowicie, że gen. Caneva pod naciskiem konsulów obcych mocarstw poddał się wraz z całem wojskiem Turkom (!).

Rokowania z mocarstwami.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wielki wezyr oświadczył wydawcy dziennika „Sabah", że rokowania z mocarstwami trwają nadal. Wytyczną ich jest dążenie Turcyi do utrzymania praw zwierzchniczych nad Trypolisem.

Wołania o pokój.

Londyn. (TBK.) Angielska grupa „Unii międzyparlamentarnej" na skutek naglącej prośby grupy tureckiej, wystosowała do Asquitha memoryał z prośbą o zaofiarowanie pośrednictwa pokojowego w sporze turecko-włoskim.

Stokholm. (TBK.) Bar. Bonde, prezydent szwedzkiego Związku pokojowego, wręczył królowi pismo z żądaniem, aby rząd szwedzki skorzystał z wszelkiej nadarzającej się sposobności, by zaofiarować swój współudział we wspólnej międzynarodowej interwencyi, skierowanej przeciw wojnie włosko-tureckiej. Treść pisma odpowiada uchwale centralnego zarządu Związku.

Zaognienie się kwestyi kreteńskiej.

Ateny. (TBK.) Po kilku tajnych posiedzeniach oświadczyło zgromadzenie narodowe Krety, że przedłużenie działalności obecnego rządu tymczasowego kryje w sobie niebezpieczeństwo. Uznano obecną porę za korzystną, aby wczyn wprowadzić uchwałę z 24 września 1908 w sprawie połączenia z Grecyą. Zgromadzenie zastrzegło sobie na później uchwalenie środków, któreby mogły zapewnić wykonanie tej uchwały.

Powstanie w Chinach.

Wielka bitwa wojsk rządowych z powstańcami.

Londyn. (B. Reuterą). Donoszą z Hankau: W sobotę z brzaskiem dnia 5.000 rewolucyonistów zaatakowało wojska rządowe na zachód od osad europejskich. Po gwałtownej walce zdobyli oni główną stacyę kolejową; także jedna armata polna systemu Maxima wpadła w ich ręce. Wojsko cesarskie cofnęło się na tor wyścigowy. Tymczasem bateryе fortów północnych w Wuczang strzelały do kanonierek i zmusiły je do odpłynięcia w dół rzeki. Około południa wojsko cesarskie otrzymało posiłki w liczbie 3.000 ludzi, poczem ruszyło do ataku na boczną linię pozycyi powstańców. Po obu stronach były setki zabitych i rannych. W godzinach późniejszych wojsko cesarskie zdobyło napowrót stacyę kolejową.

Flota admirała Sah mimo całogodzinnego bombardowania nie zdołała zmusić do milczenia bateryi. Okręty oddaliły się, nie poniósłszy jednak poważnych uszkodzeń.

Admirał zawiadomił Europejczyków, że nie będzie bombardował Wuczangu przed zdobyciem miasta Hankau.

Juan-Szi-Kai premierem gabinetu.

Pekin. (TBK.) Juan-Szi-Kai mianowany został premierem gabinetu, obejmie jednak urząd po ukończeniu rokowań z przywódcą powstańców. Prowizorycznie premierem jest ks. Czung.

Krwawe żniwo.

Paryż (Tel. wł.) „Temps" donosi, że w dotychczasowych potyczkach padło 1000 ludzi, rannych jest około 3000. Większe straty są po stronie wojsk rządowych.

Tłumienie anarchii przez powstańców.

Londyn. (TBK.) Do B. Reutera z Hankau donoszą: Powstańcy starają się o utrzymanie porządku za wszelką cenę; wszystkich złoczyńców, próbujących plądrować, wieszają bez litości. Wojskom Jinczanga zarzucają, że plondruje i mordują ludność wiejską.

Obietnice rządu.

Pekin. (Pet. Agenc.) Wybrany niedawno prezes zgromadzenia narodowego podał do wiadomości podziękowanie księcia regenta za poczynione propozycye i wśród oklasków Izby oświadczył, iż wydane onegdaj edykta będą wykonane.

Wypróbowaną metodą...

Madryt. (TBK.) Wobec doniesień o obsadzeniu Arzila (miasto portowe na południe od Tangeru) oświadczają koła dobrze poinformowane, że rząd hiszpański bynajmniej nie myśli o nowej zdobyczy terytoryalnej.

Różne.

Wielka katastrofa budowlana.

Nogent-sur-Seine (depart. Aube). (TBK.) W Le Mériot wczoraj popołuduiu zawalił się niedokończony jeszcze budynek browaru. Gruzy zasypały przeszło 50 robotników.

W godzinach wieczornych wydobyto zwłoki 5 osób i 8 rannych. Prace ratunkowe prowadzi się dalej z wielką gorliwością, ale brak odpowiednich narzędzi do usunięcia ciężkich zwalisk. Prawdopodobnie jeszcze około 50 robotników jest pod gruzami.

Śmierć lotnika.

San José. (Kalifornia). (TBK.) Prof. John Montgommery utracił życie podczas prób lotu na aeroplanie własnego pomysłu.

Zamach samobójczy głośnej artystki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Znana tutejsze aktorka Annie Dirkens popełniła wczoraj zamach samobójczy. Odratowano ją; stan chorej poważn.

† Śp. Franciszek Próchnicki.

Społeczeństwo nasze poniosło znów bolesną stratę. Oto — jak już donieśliśmy wczoraj — zmarł we wtorek Franciszek Próchnicki, znakomity pedagog, wzorowy obywatel miasta i kraju.

Urodzony w r. 1847 w Brzeżanach, wstąpił śp. Franciszek Próchnicki, po ukończeniu tamże gimnazyum, na uniwersytet we Lwowie, gdzie wkrótce zajął wśród kolegów wybitne stanowisko, powołany uchwałą kolegów na stanowisko prezesa Czytelni akademickiej. Było to jeszcze w czasach początków ery konstytucyjnej. Stąd też stanowisko tego rodzaju najeżone było szczególniejszemi trudnościami.

Nie w życiu politycznem jednak, ale przedewszystkiem w pracy zawodowej znalazł ujście gorący i ofiarny temperament śp. Franciszka Próchnickiego. Zamianowany profesorem gimnazyalnym początkowo w Brzeżanach, wnet dzięki swym zdolnościom powołany został w charakterze profesora gimn. Franciszka Józefa do Lwowa. W zakładzie tym pozostawał aż do r. 1890, w którym został zamianowany dyrektorem gimnazyum V.

Na stanowisku tem był dla młodzieży prawdziwym ojcem, najczulszym opiekunem i kierownikiem. Rozumiejąc doskonale, że szkoła ma nie tylko uczyć i kształcić, ale także wychowywać, śp. Próchnicki rozumiał zarazem, że w społeczeństwie naszem, a szczególnie w ówczesnych warunkach, znaczy to zastąpić suche plany naukowe, suche podręczniki, przepojone nieraz duchem obcym, żywem słowem, gorącą myślą polską. Słusznie też można powiedzieć, że śp. Próchnickiemu danem

było faktycznie wprowadzić w życie wychowanie narodowe.

Z zawodu filolog i polonista, miał szczególną sposobność do szerzenia idei humanitarnych, do szerzenia zamiłowania i ukochania języka ojczystego.

Mimo ciasnych dawniej ram wykładu literatury polskiej, umiał śp. Próchnicki wpoić w młodzież ukochanie nawet dla odległych epok literatury przez to właśnie, że w wykładzie swoim braki podręczników usuwał żywem, gorącem, a opartem na głębokiej nauce słowem.

Człowiek głębokiej nauki i prawdziwej wiedzy, miał przed sobą otwartą katedrę uniwersytecką; mimo tego jednak pozostał na skromnem pozornie stanowisku profesora szkół średnich w poczuciu, iż na tem polu szczególnie wiele jest do zrobienia, iż to pole w owym czasie — wkrótce po wprowadzeniu wykładu polskiego w szkołach średnich — wymaga szczególnej zapobiegliwości i skupienia najlepszych sił.

Równie obfitą w owocne skutki była działalność pedagogiczna śp. Próchnickiego na polu kształcenia sił nauczycielskich, to też legion wytrawnych dziś wychowawców wspomina Go z głęboką wdzięcznością i czcią.

Ponadto wzbogacił śp. Zmarły literaturę pedagogiczną nader cennemi dziełami, a w szczególności znakomitymi wprost podręcznikami szkolnymi. I tak jest autorem do dziś w szkołach używanych ćwiczeń łacińskich na klasy III, IV, VII, VIII, a nadto takichże ćwiczeń, opracowanych wspólnie z profesorem Frączkiewiczem na klasy I i II.

Wybitny polonista, gorąco zamiłowany w skarbach języka ojczystego, dostarczył młodzieży i szkole znakomitych podręczników do nauki języka polskiego w gimnazyach, a to: Wypisów polskich dla niższ. klas gimn. napisanych wspólnie z prof. Wójcikiem, Wypisów dla klasy IV. i V., opracowanych wspólnie z Konstantym Wojciechowskim i książki dla klasy V. „Wzory poezyi i prozy“, wreszcie wspólnie ze Stanisławem hr. Tarnowskim opracował podręcznik do nauki literatury polskiej wraz z wypisami dla klasy VII. i VIII.

Nietylko jednak dla szkół średnich pracował ś. p. Zmarły. Wyrazem troski Jego o całokształt szkolnictwa naszego są nader cenne podręczniki do nauki języka polskiego dla szkół wydziałowych żeńskich, opracowane pod redakcyą śp. Próchnickiego przez Romualda Starkla wspólnie z Bol. Baranowskim. Z dzieł teoretyczno-pedagogicznych wspomnieć wypada „Wskazówki do nauki języka polskiego w szkołach średnich“, wydane w r. 1871, oraz pracę „O czytaniu arcydzieł literatury w szkole“ (1894), które stanowią dotychczas cenny przewodnik w nauce języka polskiego. Niezmordowany w pracowitości, znalazł ś. p. Próchnicki czas także na studya czysto literackie, z których jako wybitniejsze wymienić należy doskonałą monografię „O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego“, „O XV. sonecie krymskim“ i w. i.

Ś. p. Próchnicki, pochłonięty pracą zawodową i literacką, oddawał się niechętnie czynnemu życiu publicznemu, chociaż stał zawsze na wyżynie bieżących prądów politycznych i społecznych. Mimo to nie usuwał się jednak zupełnie od pracy społecznej. I tak należał do założycieli „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“; przez lat 20 kilka był jednym z najczynniejszych członków wydziału, przez szereg zaś lat wiceprezesem tegoż Towarzystwa

Był też duszą znanej i zaszczytnej akcyi Towarzystwa naucz. szk. wyższ. w sprawie poprawy nauki języka polskiego w szkołach galicyjskich. Jakkolwiek luźnie związany ze szkolnictwem ludowem, brał udział także w pracach Towarzystwa pedagogicznego, a nawet jako długoletni sekretarz zarządu głównego tego Towarzystwa, wziął część jego prac na swoje barki.

Serdeczny przyjaciel i opiekun młodzieży, był śp. Próchnicki założycielem, sekretarzem, a następnie prezesem „Towarzystwa pomocy naukowej“, oraz założycielem pierwszej polskiej bursy dla młodzieży szkolnej we Lwowie, znanej pod nazwiskiem „Bursa Kościuszki“, która dom własny, położony przy ulicy Dwernickiego, zawdzięcza niemal wyłącznie niestrudzonym zabiegom i trudom śp. Próchnickiego.

Otoczony powszechnym szacunkiem społeczeństwa, powołany został w r. 1902, nie ubiegając się o to zupełnie, do Rady miasta Lwowa, gdzie przez kilka lat pracował w sekcyi szkolnej i w Radzie szkolnej okręgowej z największym dla szkolnictwa ludowego pożytkiem; przed upływem jednak kadencyi złożył godność radnego, chcąc cały swój czas poświęcić pracom pedagogicznym i literackim. W r. 1905 przeszedł śp. Próchnicki na emeryturę, jednakże do ostatnich niemal dni życia pozostawał czynnym w pracach pedagogicznych i wydawniczych.

Śp. Próchnicki, przejęty niezachwianą wiarą w skuteczność codziennych, żmudnych wysiłków, przekonany głęboko, że umiłowanie ojczystego języka, to jedna z podstaw rozwoju narodowego, poświęcił tym wytycznym pracę całego życia. Zgasł w 64-tym roku życia, w

MAURYCY LEBLANC.

47)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłumaczyła Zofia Habdankówna.

Jeśli ona mnie zawiedzie, to za nic nie odpowiadam“. — I dodał: „Ale oby nie było za późno“.

W namiocie, wśród zebranych dokoła stołu, zapanowało tragiczne milczenie.

Wszyscy zapomnieli o osobistych cierpieniach i troskach i rozmyślali o grożącem im jutrze.

Złowrogie słowo „wojna“ wstrząsnęło do głębi wszystkich.

Minister uczynił ruch rozpaczliwy.

— Ostatnia jego nadzieja! ostatnia deska ratunku. Tak... jeśliby mój raport pozwolił mu się cofnąć... Ale...

Spojrzał na starego Morestala, jak gdyby miał nadzieję, że w decydującej chwili cofnie swe zeznania.

Starzec milczał z czołem groźnie zmarszczonem.

Minister zwrócił się do sekretarza.

— A więc niech los się wypełni! — zawołał z goryczą. — Porwałem się na rzeczy niemożliwe. Czy automobil jest w pogotowiu?

— Tak, panie ministrze.

— A więc zabierz pan teczkę z aktami i jedźmy. Za godzinę pociąg odchodzi. Spieszmy się...

Zarzucił płaszcz na ramiona, wziął do ręki kapelusz i skierował się ku wyjściu. Nagle, mijając Filipa, zatrzymał się przed nim i obrzucił go badawczem spojrzeniem. Co to za człowiek? zadał sobie w duchu pytanie. Jakim sposobem przeniknąć tę duszę tajemniczą? Corbier znał dobrze tych ludzi-apostołów, którzy są zdolni dla miłości sprawy tak do największych poświęceń, nadludzkich ofiar, jak i do zbrodni. Co wart był ten Filip Morestal? Jaką rolę grał w rzeczywistości? Czy umyślnie wzbudził podejrzenie jakiejś schadzki miłosnej? Czy też w rzeczy samej posunął swój heroizm aż do odkrycia prawdy?

Powoli, jak gdyby pod wpływem nowej nadziei, Corbier powrócił na swoje miejsce, rzucił płaszcz na stół, usiadł i rzekł do Trebonsa:

— Jedną chwilkę jeszcze... Połóż pan te akta i przyprowadź łaskawie pannę Zuzannę Jorancé.

Trebons oddalił się.

— Zuzanna jest tutaj? — zapytał Jorancé z niepokojem. — Czy była tu i przedtem?...

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Na próżno śledził twarze tych, których pytał, nic z nich nie mógł wyczytać. Przez kilka minut żaden z aktorów dramatu nie uczynił najmniejszego ruchu. Morestal siedział nieruchomy na krześle z głową spuszczoną na piersi. Marta okiem osłupiałem patrzyła na męża. Co zaś do Filipa, to ten z nieopisaną trwogą czekał na zbliżający się nadmiar nieszczęścia. Po poświęceniu ojca, żony Jorancé'a, przeznaczenie chciało, aby poświęcił i tę czwartą ofiarę.

Corbier obserwował Filipa z uczuciem sympatyi i współczucia. Prawie już nie wątpił w szczerość Filipa i miał ochotę zrzec się tej próby. Ale kto wie—pomyślał w ostatniej chwili—czy ten człowiek nie jest zdolny oskarżyć kłamliwie młodą dziewczynę przed swą żoną, ojcem, a nawet i samym Jorancém. W obecności Zuzanny kłamstwo stanie się niemożliwe. Próba była okrutna, to prawda, ale dawała możność sprawdzenia prawdomowności Filipa.

Dreszcz zimny wstrząsnął Filipem. Marta i Jorancé podnieśli się z ławki. Zasłona uniosła się w górę. Zuzanna weszła do namiotu.

Natychmiast cofnęła się nieco w tył. Od pierwszego rzutu oka odgadła niebezpieczeństwo, które instynktem kobiecym oddawna już przeczuła.

Blada, drżąca nie śmiała postąpić kroku.

Minister wziął ją za rękę i szepnął łagodnie:

— Proszę usiąść łaskawie. Dla wyjaśnienia pewnych punktów świadectwo pani jest niezbędne.

Było tylko jedno miejsce wolne, obok Jorancé'a.

Zuzanna, zbliżając się do ławki, spojrzała na ojca, którego nie widziała od czasu aresztowania. Odwrócił głowę. Usiadła, drżąc na całem ciele.

Minister zwrócił się do Filipa:

— Po raz ostatni zwracam się do pana. Za parę minut wszystko będzie nieodwołalnie skończone. Zależy jedynie od dobrej pańskiej woli...

(C. d. n.)

chwili, kiedy planował i przygotowywał nowe prace, pozostawiając w sercach uczniów i kolegów, w całem społeczeństwie naszem głęboki żal.

Cześć jego pamięci!

Zarząd Gł. Tow. nauczycieli szkół wyższych uchwalił pod wrażeniem śmierci członka honorowego Towarzystwa i nieodżałowanego pracownika na polu szkolnictwa, ś. p. radcy Próchnickiego, wziąść udział „in corpore“ w pogrzebie, zaprosić wszystkich członków Towarzystwa do udziału w nim, wyznaczyć jednego członka do wypowiedzenia mowy żałobnej, oraz złożyć sto (100) koron na fundusz im. A. Mickiewicza, przeznaczony na stypendya dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, w czwartek (2. listopada): Rzym.-kat. Dzień zaduszny. — Gr.-kat. Artemija.

Wschód słońca o godz. 6·16 rano, zachód o godz. 4·03 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W czwartek poraz 3 „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Enrico Colonna, tenor opery „Carlo Felice“ w Genui, wystąpi w najbliższą niedzielę z koncertem w Kole literacko-artystycznem (pasaż Mikolascha). Wstęp dla członków koła 2 kor., dla gości 4 kor.

Odczyt o Japonii. Prof. Emil Dunikowski wygłosi w najbliższą środę w kole literacko-artystycznem odczyt „O Japonii“.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 4. b. m. odegra Kółko amatorskie komedyę w 3 aktach Abrahamowicza p. t. „Oddajcie mi żonę“. Bilety wydaje sekretaryat Kasyna.

Przedstawienie amatorskie. Staraniem Sokoła IV. odegraną zostanie w niedzielę 5. b. m. w sali szkoły św. Antoniego, komedya M. Bałuckiego: „Radcy pana Radcy“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wieczorek Złocieniowy (z tańcami) urządza stow. „Gwiazda“ w sobotę 4. b. m. sali przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Mnzyka wojskowa. Początek o godz. 9. wieczorem. Zaproszenia wydaje kancelarya Stowarzyszenia.

Święto umarłych. Jeden, jedyny dzień w roku dla nich... Gorączkowe, pośpieszne, przyziemne, czy nawet odrywające się od ziemi życie współczesne stroni od grobów. Zamknęło w nich wspomnienia, które albo ciążą, albo na „codzień“... zawadzają; po ideje do grobów wracać trudno, muszą w nas żyć trwale i raz pogrzebione — wspomnieniem się nie odrodzą...

A jednak ten konwencyonalizm kalendarzowego nakazu ma swe dobre, ma piękne strony. Nie idzie tu o ten nieszczery haracz wieńców czy świeczek, jaki niestety krytyczny przechodzień w Dzień Zaduszek na cmentarzu obserwować musi. Głębsze znaczenie ma to wstrzymanie w biegu codziennej, gorączkowej szarzyzny, ta szczypta koniecznej kontemplacyi na widok płonących od świateł wzgórz cmentarzyska.

Rzewność wspomnienia drogich, ukochanych serc, które przecie także biły pulsującem silnie tętnem—dziwnie zmieszana z otrzeźwieniem i rewizyą własnych dróg i czynów. Gdzie jesteśmy i dokąd zajdziemy? Żali tu po nas przyjdzie święcić zaduszki wdzięczność czy gorycz?

W jesienne, pochmurne niebo bije łuna świateł... Pod wzgórze zmarłych przybijają fale ludzkiego mrowia, by im się raz w rok żywiej przypomnieć, czulej porozmawiać, rozgrzebać wspomnienia, pociechy i otuchy w nich zaczerpnąć. Stosy wieńców, długie, nieprzeliczone szeregi lampionów rzniętych w szkle, świec czy łojówek... Mniejsza o formę konwenansu, czy szczerego ucznia — raz w rok życie ociera się o śmierć i wraca w rzeczywistość lepsze...

Stan zdrowia Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego był przez cały wczorajszy dzień zupełnie zadowalający. Przed południem odwiedził chorego prof. dr. Ziembicki, popołudniu zaś byli pp. prof. Głuziński i Ziembicki. Skonstatowano stan dobry, tylko noga jest trochę obrzmiała. Temperatura wynosi 37⁰. Gorączka wogóle od dwóch dni stale się zmniejsza. Objawy zakażenia na podudziu ustępują; stan sił dobry, apetyt zadowalający.

† Kazimierz Wiara Pomiankowski. Onegdaj złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Łyczakowskim zwłoki ś. p. Kazimierza Wiara Pomiankowskiego, emeryt. marszałka polnego i byłego komendanta Lwowa. Ś. p. Pomiankowski, ur. w r. 1842, był synem ś. p. Izydora Pomiankowskiego, żołnierza wojsk polskich, który chlubnie odznaczył się w szeregu bitew w r. 1831 i 63, a nadto brał żywy udział w ruchu wolnościowym w r. 48. Syn przejął od ojca gorące umiłowanie ojczyzny i choć od najmłodszych lat kształcił się w wojskowych szkołach austryackich, niemniej jednak pozostał gorącym patryotą i dobrym obywatelem kraju. Krew polska i rodzinne tradycye żołnierskie uczyniły go doskonałym żołnierzem, czego dał wielokrotne dowody w wojnie włoskiej i kampanii bośniackiej. Odznaczony za waleczność orderem żelaznej korony z dekoracyą wojenną, szedł szybko po szczeblach karyery wojskowej; w roku 1904, znużony wiekiem i pracą, usunął się z czynnej służby na emeryturę w randze marszałka polnego i odznaczony tytułem ekscelencyi, by od tej chwili oddać się swobodnie pracy obywatelskiej. Ś. p. Pomiankowski osierocił żonę, z domu Korczak Łuszczyńską oraz dwóch synów, Zygmunta, urzędnika Tow. urzędników prywatnych i żarliwego pracownika w szeregach T. S. L. i Stanisława, nadporucznika pułku dragonów.

Z 33-go okręgu wyborczego. Otrzymujemy następujące pismo: Jako przewodniczący komitetu mężów zaufania Rady Narodowej, upraszam chcących się ubiegać o mandat poselski do Rady państwa z 33. okręgu wyborczego — o zgłoszenie swojej kandydatury na moje ręce najdalej do dnia 3. listopada 1911. — Michał Sawicki, notaryusz w Złoczowie.

Zjazd drużyn Bartoszowych odbył się wczoraj w lokalu Czytelni akademickiej. Około 9 godz. rano wzięli delegaci gremialny udział w nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Karmelitów, poczem udali się na obrady, które przeciągnęły się do południa. Referatów było kilka. Omawiano sprawy organizacyjne i oświatowe. Na obiedzie, który się odbył dla delegatów, wzniesiono wiele toastów. Następnie delegaci gromadnie zwiedzili Panoramę Racławicką.

Zjazd zakończył wykład p. Gieysztora p. t. „Nasze położenie pod trzema zaborami“.

Uczestnicy zjazdu zwracali w mieście ogólną uwagę ze względu na swe sukmany, opasane amarantowo-białemi szarfami i zgrabne konfederatki. Niemniej ciekawie i oni rozglądali się wokoło, podziwiając gmachy i obcy im ruch uliczny. Wieczorem delegaci poczęli się rozjeżdżać do domów.

Z muzyki.

(*„Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta, przedstawiona po raz pierwszy w Teatrze miejskim we Lwowie dnia 31. października 1911*).

Afisz teatralny zapowiada, że „Cnotliwa Zuzanna“ grana była w wiedeńskim Karlteatrze blizko 300 razy z rzędu. Tak jest zawsze: Każda operetka grana była w Karlteatrze (albo w innym teatrze) 300 razy, przynajmniej każda, którą się daje potem we Lwowie. To się zresztą chwali kierownictwu teatru — dzisiejsza operetka niema innych zobowiązań, jak tylko, żeby „ciągnęła“, a jeżeli już ciągnęła w Wiedniu, to z pewnością pociągnie i u nas.

Ale nie każda operetka jest tak zabawna, jak „Cnotliwa Zuzanna“. Pieprzu jest tam taka porcya, że zaspokoić zdoła najwybredniejsze w tym kierunku wymagania. „Szlagery“ poruszają się głównie w dziedzinie topografii. (Zrozumie chyba każdy, że nie mówię o tej, której uczyć się należy na mapie geograficznej, tylko na żywych okazach. Oczywiście znowu nie na mężkich). Ale i poza tem rzecz jest ogromnie wesoła, pełno sytuacyi komicznych, niespodzianek (naturalnie dla grających, nie dla widzów), gwaru i śmiechu.

O muzyce można nie pisać nic. Właściwie nie można o niej nic napisać. Wartość jej — nawet z punktu widzenia operetkowego — równa się zeru, równemu, gładkiemu zeru, bez żadnych dziesiętnych, ani setnych. Pomysłowość kompozytora nie sięga na przestrzeń ośmiu taktów, gdy tu i ówdzie przy pierwszych czterech zdawać się może, że przyjdzie coś własnego, natychmiast dalsze cztery kłam temu zadają. W początku drugiego aktu kompozytor próbuje nawet kontrapunktować. To jest już najzabawniejsze z wszystkiego.

Grano „Cnotliwą“ bardzo cnotliwie. Doskonały był p. Solnicki, istne żywe srebro. Bardzo dobrzy pp. Miłowska, Kuligowski, Kaden i Zaremba. Na uwagę zasługuje p. Blumentalówna, w której, jak mi się zdaje, tkwi doskonały pod każdym względem materyał na lekką śpiewaczkę, zwłaszcza, że umie łączyć humor z elegancyą, a nadewszystko z bardzo miłą dyskrecyą. Wystawa nowej operetki jest bardzo staranna i efektowna.

Jednem słowem: sukces zupełny. Ludzie zaśmiewali się jeszcze w tramwajach. Czegoż potrzeba więcej współczesnej operetce? Nie każdy musi być przecież nie już Offenbachem, albo Straussem, ale choćby Leharem.

—n—n

Ze sportu.

(X.) **Dziesięć drużyn footballowych,** zorganizowanych i poważniejszych liczy obecnie miasto Kraków, a to: „Cracovię I.“, „Wisłę I.“, „Laudę“, „Polonię“, „Robotniczy klub sportowy“, „Akademicki Związek footballowy“, „Makkabi“ (ż. K. S.), „Pogoń“, „Alfę“ i „Krakusa“. Do austryackiego „Verbandu“ należą: „Cracovia“, „Wisła“ i „Robotniczy klub sportowy“.

Wycieczka do Oleska i Podhorzec, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego, odbędzie się w niedzielę dnia 5. b. m. Wyjazd koleją nastąpi o godzinie 6 rano, z głównego dworca, powrót o godzinie 10 wieczór. Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 2 K 50 h. Zgłoszenia listownie, pod adresem prowadzącego najpóźniej do soboty dnia 4. b. m. W wycieczce brać mogą udział także osoby nie będące członkami klubu za opłatą 1 kor. Prowadzi p. J. Szenk (Dom Techników, ul. Issakowicza).

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin 1/11 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 202·50, Staatsbahny 157·—, Disconto Comandit 187·50, Berlin Tow. handl. 166 87, Laura 165 50, Bohumery 220·50, Kolej południ. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·95, Kolej warsz.-wied. 196·25, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna —·—, Losy tureckie 163·50 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 175·— Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 19·87, Kolej Henry 146 50, Niemiecki Bank narodowy 124·50, Kanada Proferred 238·25, Akcye żeglugi hamburgskiej 132·75, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ —·—, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·00, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·50, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 154·75, Gelsenkirchen 184·00

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305